
— wsłuchani w rytm nieodgadły krwi pędzonej w żyły pracą rodzącej się z mgławic majaków w kształt zakutej zjawy, wołamy: — wyrazu, któryby w pełni oddał krzyk uczłowieczonej przez dzieje duszy polskiej —!!

— nie przez poezję czynu, lecz przez prozę pracy idziemy do sztuki —

— poeta idący będzie pełnym i donośnym głosem nowego typu człowieka, co w licyferycznej dumie boskiego w sobie wyczucia, w pełni świadomości, wiedzy i spiętrzonej do skoku ucieleśnień woli nieulekłym wzrokiem przenika bytu swego tajemnicę —

— oto punkt wyjścia —

— o przyszłości nie rozstrzygamy —

— nie budujemy murów obronnych, nie zarzekamy się niczego (chyba rzeczy zetlałych i przewycięzonych, chyba dwudroża dotychczasowej sztuki w polsce) —

— ślubujemy życiu —

— nie zdziwcie się tedy, jeśli nie znajdziecie nas w oczekiwanym miejscu —

— będzie to wina albo waszych oczu, albo naszych niewidek, albo... albo...
...nakazu DROGI

która nas wywiodła poza krągznaczony na szerokie, nieprzewidziane jeszcze, ukryte dla oczu naszych widnokreśli —

— świadcząc zaś o początku wędrówki, znaczymy tu wielkie, echowe w swej treści i pogłosie słowo:
idziemy!

i jeszcze to jedno zawołanie: **D-R-O-G-O!**

— szara, zapyłona wstęga wiodąca Skąd-Dokąd;
w cieniu topoli, wierzb i kasztanów —
poprzez noce i dnie, deszcze, burze, zawieje i posuchy —
snuje szarą opowieść wśród łąk i lasów, dolin i wzgórz —
mijanie,
przemierzanie,
okalanie

miast, wsi, zaścianków, osiedli —
— ni dobra, ni zła —